№ 47 WARSZAWA, 22 LISTOPADA 1925 R ROK XII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“ Z. Ł.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

Jak powstanie wiejska inteligencja i czego w Polsce dokona.

II.

Przodowników życia wiejskiego czyto w dziedzinie politycznej, czy społeczno-gospodarczej, czy kulturalno-oświatowej nazwaliśmy wiejską inteligencją.

Czy to nie pomyłka w nazwie? Według słusznego rozumienia z pewnością — nie! Raczej pomyłką jest to, iż miano inteligencji przypisywano li tylko biurokracji, tylko lekarzom, inżynierom, adwokatom — i tym podobnym, co stanęli zdala do pracy fizycznej. Niewątpliwą rzeczą bowiem jest, że każdego człowieka, który umie myśleć samodzielnie i może wykrzesać z siebie zdolność przetwarzania życia, obojętnie w jakim kierunku, byle tylko w dodatnim — nazywamy jak najsłuszniej *inteligentnym*. Dlatego też owych pionierów postępu na wsi, krzewicieli nowej kultury na źródłach ludowych opartej nazwać możemy wiejską inteligencją.

Czegóż ona w Polsce dokona?

By przetwarzać to, co istnieje, pchać życie naprzód — trzeba poczuć w sobie zdolność tworzenia i wiedzieć, czego się chce.

A więc zdolność tworzenia mają poczuć w sobie jednostki, wyrastające z biernej pod wielu względy masy ludowej. Czy nie schlebiam wsi, lub też nie jestem oczarowany urokiem idącej z niej nowej siły? Zdaje się, że nie, bo nieraz już, rozmawiając z Wami na łamach „Siewu“, miałem sposobność podkreślić, ile to wad chłopskich, ile ciemnych plam życia wiejskiego. A więc i w tej chwili przetrawiam i rozpraszam w myśli takie wątpliwości. Czy mogą tworzyć nowe życie ci, co dobywają się na szerszy świat z ciasnych opłotków wiejskich, z dawnego egoizmu osobistego i rodzinnego, z tej pazerności (zachłanności — jak to mówią w niektórych okolicach) tylko na własny majątek, z tego sknerstwa, które nie zna litości, z atmosfery zawiści i zazdrości wobec sąsiada, z chaosu nieopanowanych instynktów, ze swarliwości i pieniactwa? Jako wąż o niezmierzonych splotach pełzają jeszcze po bagniskach życia wiejskiego rozliczne wady i trawią zdrowe siły masy chłopskiej. Jednakże, chcąc być sprawiedliwym, trzeba także rzucić na szalę wagi inne zalety ludu. Nikt nie zaprzeczy, że chłop polski góruje nad innymi pracowitością, że jest wytrwały, uparty i nieustępliwy, choćby biły weń gromy, że umie realnie, bez urojeń a praktycznie traktować życie. Niejednokrotnie już z tego miejsca z Wami o tem rozmawiałem i dawałem wyraz wierze niezłomnej, że jest na czem budować przyszłą Polskę ludową.

Co zaś przetwarzać? Krótko — Polskę dzisiejszą, bo jest co w niej zmieniać!

Polska jest rzecząpospolitą, dla wszystkich obywateli równie sprawiedliwą, wszystkim jednakowo drogą. Takim duchem ożywione są najwyższe jej prawa.

A jednak są i ciemne strony naszego życia państwowego, są i brzydkie rzeczy, które wyrosły jak chwasty mimo życiodajnej mocy i jasności słonecznej, jaka bije od naszej Konstytucji.

Masy ludowe nie wywierają istotnego wpływu na gospodarkę państwa, nie zaważyły na jego urządzeniach. Udział ich w życiu publicznem — może z winy przywódców — wyraził się niemal wyłącznie w żądaniu zdobyczy gospodarczych i w bezpłodnych narzekaniach na przeróżne bolączki. Ci zaś, co powołani są do gospodarowania Polską, postępują jakby na swych folwarkach. Gotowi się obrażać, gotowi się gniewać i grozić, gdy ktoś myśli i chce inaczej, jak

oni. A w całej gospodarce państwa rozrzutność, bezproduktywność i samowola biurokracji. Setki tysięcy urzędników, jak w największych państwach, a obok tego warsztaty pracy owocnej czyto w rolnictwie, czy w przemyśle, czy w handlu chylą się ku ruinie. Chcieliśmy wszystko urządzić jak w najbogatszych państwach, lubimy się dotąd zapatrywać na bogaczy Zachodu, choć sami jesteśmy jednem z najuboższych państw.

Powie ktoś, dlaczego o tem pisać w wychowawczym organie tej spokojnej młodzieży wiejskiej, zamiast przedstawiać wszystko, co najlepsze. Temu należy odpowiedzieć: na nic się przyda ukrywanie, bo po całej Posce o tem się mówi, a więc słyszą i ci młodzi. Słyszą i za przewodem różnych wiecowników mówią sobie: to ten lub ten, co rządził w Polsce, zawinił. W istocie zaś — i to chcę światłej młodzieży wiejskiej także powiedzieć — źródła zbytniej rozrzutności w gospodarce państwa i w życiu społecznem należy szukać w głębszych pokładach.

I tak: stwierdzić należy, iż lud wiejski, który z natury jest jak najbardziej oszczędny, z powodu swego rozbicia i bierności społecznej jak najmniejszy wpływ wywarł na urządzenie państwa. Polskę urządzała biurokracja urzędnicza, bo od początku wybierani przedstawiciele narodu nie potrafili odegrać przysługującej im roli. A biurokracja nasza — jak to już poprzednio zaznaczyłem — jest głucha na zew realnego życia, zbyt skłonna jest do złudzeń i naśladownictwa.

Dlatego nie może dojrzeć, lub nie chce, że Polska jest ubogim krajem, najuboższym z większych państw, bo żadne z nich nie wyrzuca tylu tułaczy za chlebem po obcych krajach, co ona. Jest najuboższym krajem, mimo że tak wielkie skarby posiada w głębi ziemi i na jej powierzchni, gdyż to wszystko w drobnej tylko części wyzyskane, gdyż role nasze wydają stosunkowo znacznie mniej płodów, niż gdzieindziej. Stąd powszechny dobrobyt jest najmniejszy. Zestawienia statystyczne wykazują, iż ilość pieniędzy przypadająca na jednego mieszkańca, co jest świadectwem zamożności i zdolności produkcyjnej społeczeństwa, jest mniejsza w Polsce, niż w Anglji, niż we Francji, Niemczech, Czechosłowacji, mniejsza niż w zubożałej i maleńkiej Austrji. Skądżeż więc porównywać się nam pod względem gospodarczym z państwami Zachodu?

Coprawda, Polska ma warunki przyrodzone, by stać się jednem z najbogatszych państw. Trzeba atoli pamiętać, iż na bogactwo danego kraju składają się dwa czynniki: umiejętna, dobrze zorganizowana praca i zasobność w ruchliwy kapitał. Im sprawniej zorganizowana praca, tem większe jest zużytkowanie przyrodzonych bogactw ziemi, co ułatwia gromadzenie kapitałów i potęgowanie wytwórczości w innych kierunkach. By zaś pracę dobrze zorganizować, potrzeba na to czasu i dobrej nauki. Naród może wygrać wojnę, może odnieść zwycięstwo w przetargach dyplomatycznych w ciągu krótkiego czasu, lecz umiejętności dobrej pracy w krótkim czasie nie posiądzie.

Zdolności dobrze zorganizowanej pracy nie mogliśmy wykazać odrazu w odrodzonem państwie, bo w ciągu przeszło stulecia był zatamowany nasz rozwój naturalny.

Kto zaś miał popchnąć państwo odrodzone na tory nowego rozwoju, kto miał rzucić do jego życia ducha umiejętnej pracy? Historja wykazuje, że po wszystkie czasy wybijają się na czoło społeczeństw pewne warstwy przodownicze. I do dziś, mimo równouprawnienia wszystkich, mimo budowy społeczeństw opartej na zasadach nowoczesnej demokracji, która nie zna osobnych uprawnień dla pewnych tylko warstw społeczeństwa, wszędzie istnieją pewne grupy, które nadają ton życiu zbiorowemu i ponoszą największą odpowiedzialność w narodzie. Kto może odegrać w dzisiejszej Polsce ową rolę główną? Szlachta — jak to było zaznaczone powyżej — nie, tembardziej nie dokona tego biurokracja. Nie mamy zaś silnej warstwy mieszczańskiej, która w całej Europie w ciągu XIX stulecia kroczyła, a do dnia dzisiejszego w większości państw kroczy na czele postępu gospodarczego. Robotnik fabryczny w Polsce przedstawia znikome siły.

A przeto przedewszystkiem lud wiejski, który wykazywał zawsze wielkie umiłowanie i zdolność pracy, musi przenieść swe zalety na całe społeczeństwo. Winienby zorganizować całe życie Polski. Lecz nie może znowu budować Polski na wzór swych ciasnych i zatęchłych chałup i zniszczonych zagród wiejskich. Gdy chce podług swoich wzorów urządzać gospodarkę Polski, musi wpierw udoskonalić własne gospodarstwa.

Masy społeczne spełniają swą rolę przez przodujące im jednostki. Temi dla wsi będzie jej inteligencja, organicznie zjednoczona z ludem. Owi przodownicy życia wiejskiego przeprowadzą odrodzenie wsi, a równocześnie z tem dokonają przebudowy Polski.

Gdy chcemy coś gruntownie odnowić, nie można tego po wierzchu tylko pomalować, lecz trzeba wewnątrz przerobić i co złe lub zepsute usunąć, nowe części i lepsze na to miejsce podstawiając. Gdy myślimy o Polsce ludowej — to również nie można jej przemalować tylko na zielono, lecz trzeba sięgnąć w dziedzinę tworzenia nowej kultury, o czem napiszę osobno.

Jan Dec.

W pierwszej części artykułu w № 45 zakradły się następujące pomyłki druku: na str. 1, wiersz 18 zamiast „chciwe" ma być: „ckliwe", na str. 2, wiersz 25 zamiast „świecie" ma być „szczęście".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SIEW"!

Surowa dobroć.

(Bajka).

Żaliła się raz brzoza
Do sąsiada buka:

— Ten dzięcioł tak we mnie stuka!
Bije mnie twardym dziobem
I prawi morały
Przez dzionek cały.

Buk rzekł jej:
— Nie bądź głupia!
Pod twą korą robactwa gromada się skupia.
Dzięcioł ci dobrze życzy:
Choć tobie sprawia przykrość —
Lecz szkodniki ćwiczy.

Często-gęsto życzliwość, choć jest gorzka [troszka,
Lepiej działa,
Aniżeli życzliwość miękka, zniewieściała.

J. Ost.

O współpracy Kół z Kołami.

Zanim przejdziemy do zagadnienia organizacji współpracy Kół z Kołami, musimy sobie zdać sprawę z tego, że nie wszędzie ta współpraca może istnieć. Nie może bowiem być bezpośredniej współpracy pomiędzy Kołami odległemi od siebie po kilkadziesiąt kilometrów. Zaś pomiędzy Kołami znajdującemi się w pobliżu siebie, naprzykład na terenie jednej gminy, o współpracy nietylko można, ale należy już pomyśleć. Tem bardziej, że jest już spora ilość takich gmin, na terenie których działa po kilka Kół.

Gminy takie znajdują się w następujących powiatach: Garwolińskim, Puławskim, Lubartowskim, Hrubieszowskim, Krasnystawskim, Sandomierskim, Opatowskim, Jędrzejowskim, Brzezińskim, Rówieńskim i Łuckim; poza temi powiatami po parę Kół w jednej gminie działa i w wielu innych powiatach.

Zatem jest już podstawa do zastanowienia się nad programem współpracy Kół z Kołami.

Program ten nie może być jednak stwarzany zgóry, nie może być teoretyczny, natomiast powinien pochodzić z życia i do warunków dzisiejszego stanu powinien być przystosowany. Dlatego też przystępując do tego zagadnienia, nie mam zamiaru kusić się o odnajdywanie Ameryki. Chcę natomiast na podstawie doświadczeń poczynionych przez niektóre Koła Młodzieży wyciągnąć szereg wniosków na dalszą metę.

I tutaj muszę się odwołać do pamięci Czytelników „Siewu". Otóż ci Czytelnicy, którzy uważnie czytają listy z Kół, z pewnością zwrócili uwagę na objaw współżycia i współpracy Kół z Kołami. Wprawdzie wypadki to jeszcze nieliczne i współpraca niezbyt jeszcze szeroko stosowana.

W większości swej ogranicza się ona do organizacji wspólnych „dożynek", przedstawień teatralnych i zabaw. Od czasu do czasu można się jednak spotkać i z wypadkami takiemi, jak niesienie pomocy sąsiedniemu Kołu w budowie domu wspólnego. W kilku wypadkach były także przeprowadzane pomiędzy Kołami zawody sportowe.

Pomimo wszystko, zaczątki współpracy Kół z Kołami już są. Na tych zaczątkach należy się też oprzeć, przemyśleć i uporządkować plan takiej współpracy.

Ażeby móc konkretnie mówić o planie zespołowej pracy Kół z sobą sąsiadujących, należy teraz w najogólniejszym zarysie uświadomić sobie dzisiejszy plan pracy Koła.

Otóż gdy weźmiemy do ręki rocznik sprawozdawczy, to na czoło pracy Kół wysuną się przedewszystkiem prace ogólno-oświatowe, a więc: pogadanki, czytelnictwo pism i książek, kursy dla analfabetów, kursy ogólnokształcące, wycieczki krajoznawcze, budowa wspólnych domów.

Dalej ujrzymy prace społeczno-kulturalne o charakterze ogólno gospodarczym, rolniczym i zdrowotnym. W tym dziale występują takie rodzaje prac: wyjazdy do szkół rolniczych, urządzanie doświadczeń poletkowych, kupno wspólnych narzędzi rolniczych ulepszonych, wysadzanie dróg drzewami owocowemi i miododajnemi, oprawianie książek, hodowla królików, schrony dla ptaków, budowa miejsc ustępowych, budowa łazien.

Poza temi dwoma działami występuje trzeci — prace kulturalno-towarzyskie, a mianowicie: chóry, orkiestry, wieczornice, przedstawienia teatrlne, gry i zabawy, sport, gimnastyka i przysposobienie wojskowe, święta wiosny i święta pracy.

A skoro jużeśmy sobie wszystko uświadomili, możemy przystąpić do stwarzania planu współpracy sąsiadujących z sobą Kół.

Zacznijmy od prac ogólno-oświatowych.

Józef Niećko.

(C. d. n.)

Z wędrówek po Polsce.

Po krakowskich drogach.

Dziwnie wesoła ziemia te krakowskie strony! Ciągną się od gór Karpackich, aż hen pod Częstochowę i Kielce. Żyzne łany wznoszą



Bydło czerwone rasy polskiej na pastwisku.

się, zbiegają ku dolinom. Kraj cały jakby falował — to podnosi się, to opada. Staniesz w letni dzień na górce jakiej — jak okiem sięgnąć, ciągną się pola, falują łany złocistej pszenicy, gdzieniegdzie kępa drzew, lasek, gdzie króluje dąb, szarzeje buk i strzela w górę jodła. A w dolinach nad bystremi potokami ciągną się wsie jedna za drugą, ludne, zamożne, świecą na górkach wśród drzew krzyże kościołów.

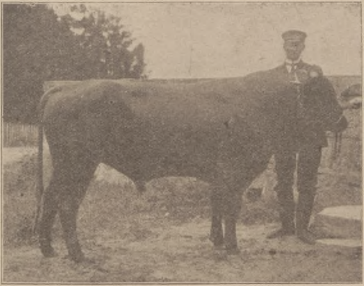
Zato drogi — prawda, że ładne, bo przeważnie wąwozami biegną, ale tak wąskie, że wyminąć się trudno. Jadę ja tak raz w Miechowskiem, zjeżdżam z góry, patrzę, na dole jest fura. Stanęliśmy naprzeciw siebie i co robić: w bok ani rusz, nie skręcisz, bo ściana. Musiałem konie wyłożyć. Mój wózek, który na szczęście był lekki, pociągnęliśmy razem do góry i jak fura wyjechała, dopierośmy się rozminęli. A jak przyjdą roztopy, lub deszcz — to wyjechać z tej mazi trudno.

Strasznie mnie to ciekawiło, dlacze tam byle strumyk, a takie głębokie koryto żłobi. Dopiero z książek się dowiedziałem, że pod ziemią urodzajną znajduje się tam wapień, który woda bardzo łatwo żłobi. Bieleje on zresztą wszędzie, gdzie woda ziemię zmyła. Spotyka się też loss. Jest to bardzo lekka glinka, nadzwyczaj żyzna, ale też i trudna do uprawy, bo łatwo skawala się i zasklepia. To też gospodarz w Krakowskiem musi trzymać silny inwentarz i bardzo starannie koło ziemi chodzić, bo inaczej kiepski będzie miał urodzaj. Zato gdy wyrośnie pszenica, a na lekkiej ziemi żyto, to się chłop dobrego wzrostu całkiem w niem schowa. Łąk stosunkowo w tamtejszych stronach niewiele, to też sieją gospodarze koniczynę, przelot, lucernę.

Inwentarz bywa rozmaity, ale w Małopolsce dość licznie występuje polskie czerwone bydło. Jest to rasa krajowa, daje dobre, tłuste mleko i przyzwyczajona do naszych warunków, odporna na choroby. Rozprzestrzenia się ona i w innych częściach Polski n. p. w Białostockiem, choć nie jest jeszcze całkowicie ustalona i wymaga starannej pracy, ale jest dobrym materjałem, na którym śmiało polegać można.

Kawał czasu, jak już nic z hodowli w „Siewie" nie było; nie wiem, może to Czytelników nie ciekawi, więc też na ten temat rozpisywać się nie będę — choć myślę, że możeby nieźle było od czasu do czasu o hodowli wspólnie pogawędzić, bo przecież Czytelnicy „Siewu" to przyszli gospodarze, więc powinni się zastanawiać nad tak poważnemi sprawami, jak polepszenie hodowli i podniesienie rolnictwa.

Jakem już zaczął o gospodarstwie, to jeszcze opowiem o jednem, które w Miechowskiem widziałem. Okrutnie mnie ono zainteresowało, bo żeby 18-to morgowy gospodarz zaprzągł sobie elektryczność do pomocy, to nie często u nas spotykana rzecz. W Krakowskiem, że to



Byczek czerwony rasy polskiej.

niedaleko gór, strumieni dużo i ogromnie prędko biegną, mają dzięki temu dużą siłę. Taka to struga, prawie że ją przeskoczyć można, przepływa tuż koło obejścia tego gospodarza. Postawił turbinę, która się obraca, porusza dynamo (maszynę) i wytwarza prąd elektryczny. Ten prąd daje światło w chacie i we wszystkich budynkach, porusza sieczkarnię, kierat i mały młynek, który miele mąkę i śrutę dla inwentarza. Całe gospodarstwo jest doskonale zorganizowane i doprawdy może być wzorem dla innych.

Wasz Bartek z Woli.

Przeżuwanie.

(Bajka).

Do krowy, rozłożonej leniwie na trawie,
Rzekł koń: „Czemu, krowo, tak leżysz niemrawie?
Chodź, galopem przemkniemy przez łąkę, przez [pole!!!
— Wiesz? — odrzekła mu krowa — ja przeżu- [wać wolę!"

J. Ost.

Z podróży na Wschód.

III.

Opuszczamy niewdzięczną ziemię Dobrudży z jej zaniedbanemi polami, spaloną od słońca roślinnością i mieszaną ludnością o charakterze koczowniczym i udajemy się do prowincji już czysto rumuńskiej, o wyższej kulturze. Droga z Konstanty do stolicy kraju, Bukaresztu, ma trwać tylko cztery godziny pociąg'em pospiesznym; zawsze to jednak przy powolności kolei rumuńskich przeciąga się do sześciu godzin. Pociąg przepełniony, niema miejsca ani dla osób, ani na ich rzeczy, przychodzi tu jednak z pomocą wrodzona grzeczność i usłużność Rumunów. Ludność przyzwyczajona do niewygód spowodowanych złą administracją kraju, na którą słychać wszędzie narzekania, sama sobie radzi i pomaga.

Ale tymczasem jedziemy jeszcze koleją i rozglądamy się z okien wagonów. Przejeżdżamy przez część kraju będącą oddawna w rękach Rumunów, a więc lepiej zagospodarowaną. Równina, a na niej rozciągają się wielkie pola, znów jednak widać mało zboża, tylko owies i kukurydzę. Ogromne majątki bojarów, które wskutek reformy rolnej rozparcelowano pomiędzy włościan, a jeszcze nie zabudowane, smutno się przedstawiają. Brak na nich budynków sprawia, że nie widać ruchu i życia, takiego jak u nas, gdzie gęstość zaludnionych wiosek tworzy piękny krajobraz. Nie spotykamy też domów ludowych, gdzieniegdzie tylko ukazuje się gospoda wiejska, coś w rodzaju naszej dawnej karczmy, przed którą stoją konie i wozy. A jednak i w tej napozór pustej i rozrzuconej wsi rumuńskiej pulsuje życie, jak o tem świadczą sprawozdania z kooperatyw wiejskich.

Tak zwane „banki ludowe" t. j. nasze kasy pożyczkowo - oszczędnościowe istnieją tam już od 1886 r., a w 1903 i 1909 ustanowiono osobne prawo, biorące je w opiekę. Coprawda, to w



Osada turecka w Dobrudży.

Rumunji za dużo jest tej opieki rządu, a troszkę za mało inicjatywy, więc też i kasy wiejskie podtrzymywane są funduszem rządowym, a nie opierają się jedynie na składkach członków. W każdym razie jednak przychodzą one drobnym rolnikom z wydatną pomocą. W stolicy stworzono trzy Centrale; jedna z nich jednoczy w sobie banki ludowe, druga kooperatywy wytwórcze i spożywcze, trzecia spółdzielnie stworzone dla wyzyskania i udoskonalenia rolnictwa. Ta ostatnia oddała ogromne usługi w czasie przeprowadzania reformy rolnej, która trwała od 1919 r. do 1924 r. Przejęła ona bowiem od rządu wiele z wywłaszczonych za niewielkiem odszkodowaniem morgów ziemi, zagospodarowała je i wtedy dopiero oddała włościanom. Od czasu też przeprowadzenia reformy rolnej wzrosła niezmiernie ilość kooperatyw wytwórczych; chłop ratuje się niemi od nędzy w myśl zasady, że w gromadzie siła. Rozwinięta też jest sieć kooperatyw spożywców. Centrala zaopatruje zrzeszonych członków nietylko w artykuły żywnościowe, ale i w odzież, obuwie i t. p.

Bardzo ciekawe jest w Rumunij eksploatowanie lasów rządowych przez kooperatywy robotnicze. Reforma rolna przeprowadzona została na równinach, pozostały jednak obszary górskie, gęsto zalesione, których nie parcelowano i tam zorganizowano k o o p e r a t y w y p r a c y. Rząd oddaje zrzeszeniom robotniczym w antrepryzę lasy, kopalnie kamienia, gipsu, gliny i t. p. Czysty zysk tych przedsięwzięć dzieli się pomiędzy pracujących. Kooperatywy tworzone w celu wyzyskania i udoskonalenia rolnictwa wzięły na siebie handel produkcją rolną. W 1923 r. wywiozły one zagranicę 3.436.800 klg. zboża rumuńskiego. W dwuch latach ostatnich ilość zboża chlebnego znacznie się zmniejszyła; podział na drobne gospodarstwa włościańskie dał się odczuć w tym zakresie; zwiększyła się zato znacznie hodowla z powodu znacznej ilości owsa i kukurydzy służących do hodowli bydła i świń, wzrosła też wspomniana samopomoc włościańska, objawiająca się w tworzeniu kooperatyw.

W ostatnich latach ilość sprowadzanych przez nie ubrań i obuwia wynosiła już wiele miljonów sztuk, a co ważniejsze, jeszcze zaopatrywały one ludność rolniczą w znaczną liczbę superfosfatów, narzędzi rolniczych, żelaza, co wpłynie na podniesienie rolnictwa.

Kooperatywy zaś leśne dostarczyły drzewa na budowę 8.000 kolonij dla osadników wojskowych, rozmieszczonych w Dobrudży. Dotychczasowe więc szałasy, które oglądaliśmy, zmienią się wkrótce w wygodne i obszerne domy.

I. W. Kosmowska.

Jeszcze o sporcie.

Wiem, że wśród czytelników „Siewu", zwłaszcza starszych, są tacy, którzy nie mogą się „przyzwyczaić" do ciągłego czytania o sporcie. Co to — mówią — wciąż jedno i jedno. A tu jeszcze zjawia się ktoś i jak na złość pisze coś o sporcie.

Sprawa ta jednakże ważniejsza jest aniżeli to napozór wydawaćby się mogło. Bo chociaż my, mieszkańcy wsi, wśród ciężkiej pracy wiele mamy okazyj do wyrobienia siły i tężyzny cielesnej—owych celów sportu — to jednakże wyrobienie to odbywa się zbyt jednostronnie. Najczęściej—pomimo siły i mocy brak nam pewności siebie i swych ruchów, kiedy wyjdziemy poza własny obręb pracy. Wtenczas staje człowiek niby „spętany" i radby wprost uciekać do pługa czy kosy, bo tam czuję się swobodniejszy, wolny, niczem nieskrępowany.

W sporcie, w owych najrozmaitszych ćwiczeniach i zawodach, najczęściej w gronie współkolegów przeprowadzanych, mamy najlepszą okazję do wyrobienia w sobie pewności ruchów, zręczności, orjentacji, a nadewszystko ważnej i zawsze tak potrzebnej — siły woli.

Doceniając ważność i znaczenie sportu, Centrala nasza stara się za pośrednictwem „Siewu" podawać ogólne wiadomości i wskazówki w tej pracy, a wypływa to nawet z szeregu uchwał powziętych na ostatnim Walnym Zjeździe.

Praca sportowa coraz więcej rozwija się w szeregu rozmaitych organizacyj sportowych, interesuje się nią bardzo i nasza armja jako poważnym środkiem do zaprawienia i wyrobienia dzielności u żołnierzy. Nauczyciele szkół powszechnych nawet po wsiach wychowują młodzież swoją w tym duchu, tworząc przy szkołach drużyny harcerskie, drużyny piłki nożnej i t. p. Straże ogniowe tak samo uprawiają ćwiczenia, od których tylko jeden krok do sportu. Wszędzie więc widzimy przynajmniej początki tej pracy. A że Związek nasz posiada swych członków w tym szeregu organizacyj uprawiających sport, słusznie czyni, starając się, by pracę tę usystematyzować i stworzyć podstawy do podejmowania poszczególnych działów tej pracy na różnorakich terenach.

Porzućmy więc wszelkie stare uprzedzenia i starajmy się wedle możności wprowadzić w swych Kołach według wskazań Centrali jeden z wielu rodzajów sportu. Wszystko jedno, czy to będzie drużyna piłki nożnej, czy oddział straży ogniowej, byle tam była konkretna a wytrwała i systematyczna praca.

Pamiętajmy zawsze być w zgodzie z naszem hasłem czołowem, że nam „trzeba z żywymi naprzód iść", z dawną apatją zrywać, a tworzyć „życie nowe" przez usilną i wytrwałą pracę w każdej dziedzinie naszego programu. Znana nam Y. M. C. A. amerykańska, dążąc do wszechstronnego rozwoju człowieka przez pracę nad umocnieniem ciała, umysłu i ducha, posługuje się w znacznej mierze sportem. Praca nad zahartowaniem ciała, praca sportowa jest więc podstawą, na której można kształtować ducha ludowego, by być nietylko dzielnym obrońcą granic, ale i dzielnym obywatelem i członkiem swojego społeczeństwa.

Nie dobrze byłoby, gdybyśmy ten rodzaj pracy prowadzili ze szkodą dla innych, może ważniejszych, jednakże tak źle nie jest w naszej Centrali; nie będzie też źle w Kołach, jeżeli przystąpimy do pracy ze zrozumieniem ważności rzeczy i godnym każdego czynu młodzieży zapałem.

W. Gortat.

Strzeżcie się jaglicy!

Niema ważniejszego zmysłu dla człowieka nad wzrok.

Pozwala on poznawać tę piękną naturę, doznawać wrażeń miłych i podniosłych.

Dlatego to trzeba starannie i umiejętnie pielęgnować *oczy*.

Tymczasem już od dłuższego czasu szerzy się w naszym kraju mocno *zaraźliwa* choroba oczu, połączona z wydzielaniem się materji to jest ropy, a prowadząca niekiedy nawet do ślepoty.

Ta tak niebezpieczna choroba oczu nazywa się *jaglicą*, a polega ona na właściwem zapaleniu oczu i tworzeniu się na wewnętrznej stronie powiek maleńkich jak jagły wypukłości.

I stąd nazwa dla tej tak mocno zaraźllwej choroby oczu — jaglica.

Strzeżcie się tej jaglicy wszystkiemi środkami, przenosi się ona bowiem z chorych na zdrowych przez świeżo powalane palce, ręczniki, fartuchy, pościel. Nawet muchy mogą przenosić zarażenie z chorych oczu na zdrowe.

Niektóre osoby mają szczególną skłonność do jaglicy; są to osoby niedokrewne i skrofuliczne. Te powinny wystrzegać się jaglicy.

Trzeba zachowywać czystość wzorową ciała i mieszkania, myć często ręce ciepłą wodą z mydłem, nie dotykać się brudnemi palcami oczu, które należy przemywać parę razy dziennie roztworem kwasu bornego lub siarczanu cynku. Bierze się łyżeczkę kwasu bornego na szklankę wody ciepłej, cynku zaś 0.6 na 150 gramów wody destylowanej.

Chory powinien mieć swój ręcznik i chustkę, które po zabrudzeniu należy osobno wygotowywać. W izbie nie powinno być kurzu, ani dymu, bo te drażnią oczy. To też lepiej jest i tytoniu tutaj nie palić, a izbę należy latem i zimą często przewietrzać.

Trzeba unikać większego nagromadzenia się ludzi, a jeżeli kto jest chory na oczy, nie podawać mu ręki.

Silny wiatr drażni również oczy. W dni wietrzne więc lepiej pozostawać w domu. Dzieci chore na jaglicę nie powinny chodzić do szkoły, bo w ten sposób zarażają zdrowe.

Kochani Czytelnicy „Siewu"! Dbajcie o oczy jak o skarb największy.

Dr. Władysław Chodecki.

Sztuczne złoto.

Ciemny pokój słabo rozjaśnia światło płonących drew na kominku. W półmroku, w czerwonawych odblaskach ognia majaczą dziwaczne przyrządy. Cudaczne butelki o powyginanych szyjkach, miski, szklanki, moździerze, kotły, banie. Pod sufitem wisi wypchany krokodyl, w kątach stosy ksiąg.

W pokoju siedzi starzec. Miesza w porcelanowym moździerzyku szklaną pałeczką jakiś proszek. Spogląda to na kociołek z rurkami, wychodzącemi z boku, to do książki. Książeczka jest pięknie oprawna w skórę cielęcą, a na mięk-

kich pergaminowych jej kartkach widnieją jakieś niezrozumiałe sentencje łacińskie i tajemnicze znaki. To drżąca ręka starca kreśliła starannie litery, to on tajemniczemi znakami notował owoce długoletniej pracy.

Za grubemi murami jego domu przeciągnęły hufce zakutych recerzy z wrzaskiem wojennym na wyprawy przeciw pogaństwu, ryczał zbuntowany, zgłodniały motłoch, rozlegały się jęki czarownic z płonących stosów, przeplatając się z wesołemi śpiewkami pijanych mieszczan. Wszystko to przechodziło mimo uszu uczonego alchemika*). Myślał o rzeczy poważniejszej: o odkryciu znakomitem, do którego dążył wytrwale, długo, tak długo, aż jego postać przygięła się ku ziemi, wielka broda krucza stała się mleczną, ręce drżące i słabe, a oddech szybki i uciążliwy.

To odkrycie — to marzenie nieziszczone całych szeregów jego poprzedników: kamień filozoficzny.

Kamień filozoficzny!

On go znajdzie i da ludzkości. A wtedy!.. Zakwitnie wieczna młodość, bo kamień filozoficzny, zaryty w postaci płynu, utrzyma młodość każdego życia, trwającego tak długo, jak kto zapragnie. Kamień filozoficzny uleczy każdy ból, odwróci każde nieszczęście. Zetknięcie się z nim jakiegokolwiek metalu zamieni nawet najpodlejszy w złoto... Ale poco złoto ludziom, którzy będą wiecznie młodzi, pełni ochoty do pracy, radości życia?...

* * *

Przeszły lata, a cudowny kamień pozostał tylko marzeniem. Doświadczenia i badania pochłonęły cały majątek starca. Przestał już nawet myśleć o kamieniu filozoficznym, a cały swój wysiłek skierował, by zdobyć możność przemiany nieszlachetnych metali w niepożyteczne, ale drogocenne, rzadkie złoto. Aż przyszła śmierć. Zabrała mu życie, zostawiwszy ciało przy stole, zastawionym cudacznemi przyrządami. W skostniałym ręku zostawiła mu książkę, na której czerniał tajemniczy znak alchemiczny, symbol przemiany metali: wizerunek tarczy słonecznej, złączonej linją z sierpem księżyca. Przyszli nowi ludzie. Korzystali z książeczki, zapisanej drżącą ręką starca, nie potrzebując poszukiwać powtórnie tego, co wykrył starzec w swych długoletnich badaniach. Ale ci nowi ludzie nie myśleli ani o kamieniu filozoficznym ani, o maszynie, któraby poruszała się sama, ani o przemianie pospolitych metali na złoto. Badali, jak zbudowane są ciała, które nas otaczają. I zbadali. Każde ciało składa się z malutkich cząsteczek, zwanych *atomami*. Są one tak malusie, że nie dojrzy ich oko przez najsilniejsze szkła powiększające, a mimo to udało się uczonym zważyć je i wymierzyć. Ciekawi pewnie jesteście, jak wielki może być atom. Choć wam powiem wielkość jego średnicy, nie potraficie nawet sobie wyobrazić, co właściwie oznacza taka mała cyfra: naprzykład, średnica atomu gazu zwanego wodorem ma 14 miljardowych części milimetra...

Zdawało się, że takie malutkie cząsteczki jak atomy — są najmniejszemi pyłkami materji, których podzielić nie można. Uczeni jednak nie ustawali w badaniach. Między nimi nasza rodaczka, Curie-Skłodowska, przez odkrycie nowego ciała, dotychczas nieznanego, nazwanego *radem*, wskrzesiła marzenie starego alchemika: przemiany metali.

Uczeni doszli do przekonania, że atomy składają się z jąderka i tak zwanych elektronów, które, jak planety wokół słońca, krążą wokół jąderka. Każdy atom ma tylko jedno jąderko, a elektronów różną ilość. Metal, zwany aluminjum, ma ich 13, złoto — 79. Zauważyli też uczeni, że jedno ciało przeistacza się w drugie, więc naprzykład: uran w rad, rad po wielu przemianach w ołów, w ten zwykły, szary, ciężki ołów w postaci plomb kołyszący się przy drzwiach wagonów towarowych.

Dzieje się to skutkiem rozpadania się atomów.

A więc... Gdyby zmusić atom ciała, posiadającego więcej cząstek niż atom złota, do rozpadnięcia się — otrzymalibyśmy złoto? Tak jest, otrzymalibyśmy złoto. Uczeni dokonywują szeregu prób: prof. Perrin, Miethe, Japończyk Nagaoka. Marzenie alchemików średniowiecznych się spełnia. Narazie fabrykacja złota jest niemożliwa: według Miethego sztuczne złoto jest 2.000 razy droższe od złota, wydobytego z kopalni.

Wielkość wynalazku nie polega na tem, że ludzkość może fabrykować złoto, ale na tem, że wskazał on drogę do nowych, niewyczerpanych źródeł energji. Bowiem atomy, rozpadając się, wykonywują potężną pracę. Myślą więc uczeni po zaprzągnięciu do pracy pary i elektryczności— jak zużyć pracę rozpadającego się atomu dla dobra ludzkości.

M. Krzepkowski.

*) Alchemicy — byli to uczeni w średnich wiekach, którzy pracowali nad tem, aby otrzymać sztuczne złoto.

JESIEŃ.

Jesień, jesień — chłód i słota,
Liść z szelestem z drzewa leci,
Drogi pełne kałuż, błota,
Coraz rzadziej słońce świeci.

Dni ponure, szara dola,
Wicher w polu wyje, skacze,
Pługi orzą — czarną rola,
Stado kruków w górze skacze.

Odleciały ptactwa chmury,
Bocian gniazda nie odwiedzi —

Został wróbel szaropióry
I na płocie sroka siedzi.

Choć jesiennej skutkiem pory
Ciemne noce, zimne ranki,
Zato długie są wieczory
Do czytania, pogadanki....

Więc Młodzieży! W każdem Kole
Niech wre praca nieustanna!
„Siew" niech leży wciąż na stole
Niech go czyta młodzian, panna.

Do oświaty, Bracia Młodzi,
Śmiało naprzód, bez wahania!
Niech się polska wieś odrodzi —
My spełnijmy swe zadania.

J. Modrzejewski.

Dwutygodniowy kurs dla pracowników w Kołach Młodzieży

W poprzednim numerze „Siewu" zamieściliśmy notatkę o kursie dwutygodniowym dla kierowników prac w Kołach Młodzieży Wiejskiej pod alarmującym nagłówkiem: „Baczność, Koła Młodzieży!" Dlaczego? Czyżby ten kurs istotnie miał być jakiemś na tyle ważnem dla Kół zdarzeniem, ażeby nim zaprzątać uwagę wszystkich? Istotnie tak. Będzie on zdarzeniem ważnem dla tego Koła, które skorzysta z nadarzającej się dobrej okazji i dołoży wszelkich starań, aby jednego lub dwu swoich członków na kurs wysłać. Dla niejednego Koła może to być doniosłem zdarzeniem, od którego praca inny zupełnie weźmie obrót. Bo pomyślcie tylko sami: niejeden z młodych pracowników zorganizował Koło, urządził dwa, trzy przedstawienia, jedną lub dwie zabawy czy wieczornice i zastanowił się: cóż tu dalej to Koło ma robić? Przecież jednego i tego samego wciąż nie będę powtarzał. A jeśli nawet przy zastanawianiu się nad planem pracy ten czy inny pomysł przyszedł do głowy, to jak się do niego zabrać, jak go wykonać. I zresztą, szczęśliwe takie Koło, które ma kilka takich samodzielnych jednostek myślących; gorzej jest jednak z Kołem, które wogóle nie stara się wyrobić dzielnych przodowników w pracy z pośród samej młodzieży, lecz ogląda się na nauczyciela miejscowego, lub kogoś innego z poza Koła, aby za nie robił. Takie Koło zgóry jest skazane na śmierć. Póty jego żywota, póki tego czy innego nauczyciela we wsi. Dokąd bowiem nie oprzemy naszej pracy na jednostkach rzutkich, dzielnych i wyrobionych z **pośród samej młodzieży**, dotąd nie będziemy mieli Kół mocnych, dotąd nasza praca będzie mało intensywna, a o to się przecież starać powinniśmy.

W wielu jednak Kołach jest komu zabrać się do roboty, jest wielu chętnych; jednak brak jednostek, któreby umiały całą pracę ułożyć, zorganizować, poprowadzić. I tutaj już samo sobie Koło nie poradzi. W tym wypadku nasze nadbudowy organizacyjne przychodzą Wam z pomocą, organizując kursy dla kierowników prac w Kołach. Z tych potrzeb wynikający cel kursu jest jasny: ma on zaprawiać wybitniejsze jednostki na terenie Kół do samodzielnej pracy, pouczyć, w jaki sposób się do niej zabierać, w jakich kierunkach ją rozwijać oraz jak i gdzie w tej pracy szukać pomocy. Pozatem kurs ma dostarczyć uczestnikom wiele materjału myślowego i rzeczowego, który będą mogli w Kołach zużytkować. Dlatego przy wykonaniu programu kursu grudniowego w Warszawie będziemy kłaść nacisk na stronę praktyczną.

A teraz jeszcze kilka uwag co do programu, który podajemy poniżej. Cały materjał dzielimy na trzy zasadnicze części. Pierwsza — to wychowanie obywatelskie. Jako zorganizowana młodzież wiejska staramy się zawsze rozumieć, że obywatelem to jeszcze nie jest ten, kto płaci podatki i służy w wojsku; dla nas obywatel — to człowiek dzielny, zdający sobie sprawę z tego, czem jest w społeczeństwie, jakie są jego obowiązki i jaka powinna być jego rola społeczna. Obywatel — to jednostka twórcza, a tylko człowiek świadomy swoich celów i zadań może być twórcą, a my przecież chcemy tworzyć lepsze życie. Stąd też to uświadomienie obywatelskie kładziemy zawsze na pierwszem miejscu we wszystkich naszych kursach. Bo przecież wszystkie nasze prace, jakie podejmujemy w Kole, są niejako koniecznym wypływem naszego rozumienia obowiązków społecznych.

W drugiej części będziemy omawiali mniej więcej całokształt naszych prac w kierunkach: organizacyjnym, oświatowym, kulturalnym i wychowania fizycznego.

Część trzecia — to życie społeczne wsi, do którego się wszyscy w Kołach przygotowujemy. Dlatego też przewodnikom prac w Kołach chcemy dać możność zorjentowania się w jakich formach i w jakich kierunkach winno przejawiać się to życie społeczne wsi, do czego praca społeczna ma zmierzać, jak się do niej zabrać i jak ją należy prowadzić, aby osiągnąć w niej jak najlepsze rezultaty.

No dobrze — powie niejeden z Was — kurs to ładna rzecz i program nam się podoba i wysłalibyśmy nie jednego, ale przynajmniej z 5-ciu z naszego Koła, ale przecież to są duże koszta! Wpisowe 7 zł., całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem przeszło 3 złote dziennie, skąd tu tyle pieniędzy wziąć. Teraz tak o pieniądze trudno. Trudno? To nie sztuka zdobyć pieniądze, kiedy łatwo. Co dla jednego trudno, to dla gromady łatwo. Na przykładzie kursu zaraz

się pokaże, jak jest u Was zorganizowana samopomoc koleżeńska.

Jeżeli kandydat na kurs nie ma funduszów własnych — trzeba mu pomóc z funduszów Koła, nie ma tyle w kasie Koła — wszyscy członkowie niech się złożą. Później urządzicie odczyt, czy przedstawienie, czy zabawę i pieniądze się wrócą. Z pod ziemi wytrzasnąć, a delegat na kursie być musi!

My ze swej strony zrobimy co tylko będzie można, aby Wam jaknajdalej iść z pomocą w uprzystępnieniu kursu. Staramy się o zasiłek od wojskowości; jeśli go uzyskamy — to sprawa kosztów będzie rozwiązana. Ale w pierwszym rzędzie musicie polegać tylko na sobie i we własnym interesie zrobić jaknajwiększy wysiłek, by pieniądze na utrzymanie delegata na kursie zdobyć.

A teraz parę informacyj technicznych. W roku bieżącym kurs odbędzie się w Ognisku Oświatowym przy ulicy Wolskiej 44.

Na kurs przyjeżdżają Koleżanki i Koledzy. Dla Koleżanek uwzględnimy specjalny program pracy dziewcząt. Każde Koło Młodzieży może wysłać swego delegata. A więc przyjeżdżajcie do Centrali dn'a 7-go grudnia. Przyjeżdżający po godzinie 8-mej wieczorem zgłaszają się wprost na ul. Wolską 44.

Na kurs trzeba wziąć szczotkę do ubrania, mydło, ręcznik, szczoteczkę do zębów, dwie pary bielizny. Pościel całkowitą uczestnicy otrzymają na miejscu. Zgłoszenia na kurs przyjmujemy najdalej do 1-go grudnia b. r.

A więc do zobaczenia na kursie!

Program kursu.

1. POLSKA WSPÓŁCZESNA.
   - a) Historja Polski.
   - b) Ludność, ziemie i bogactwa naturalne.
   - c) Ustrój Polski.
   - d) Samorząd i jego rola w życiu państwowem i społecznem.
   - e) Stosunki gospodarcze.
   - f) Szkolnictwo (powszechne, rolnicze, zawodowe i uniwersytety ludowe).
2. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.
   - a) Uwagi ogólne.
     1. Młodzież wiejska, jej cele i zadania.
     2. Historja Zw. M. W., budowa organizacyjna, stan obecny.
   - b) Praca oświatowa.
     1. Cel pracy oświatowej.
     2. Czytelnictwo pism i książek, bibljoteki.
     3. Kursy ogólne dla analfabetów i krótkoterminowe.
     4. Odczyty i pogadanki.
   - c) Praca kulturalna.
     1. Wycieczki.
     2. Teatr ludowy, wieczornice historyczne i okolicznościowe.
     3. Uroczystości, święta (narodowe i organizacyjne).
     4. Sadzenie drzew przydrożnych.
     5. Domy ludowe i świetlice.
     6. Higjena wsi (apteczki, studnie, łaźnie, ustępy).
   - d) Wychowanie fizyczne.
     1. Cele i zadania wychowania fizycznego.
     2. Organizacja wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Polsce.
     3. Gry i zabawy ruchowe w sali i na wolnem powietrzu.
     4. Sport i gimnastyka.
3. ŻYCIE SPOŁECZNE WSI.
   - a) Cele i zadania pracy społeczno-gospodarczej.
   - b) Organizacje zawodowo-rolnicze.
   - c) Organizacje spółdzielcze.
   - d) Przemysł ludowy.
   - e) Straże ogniowe.
   - f) Technika życia stowarzyszeniowego (zebrania, biurowość).

Wykłady będą uzupełniane ćwiczeniami praktycznemi i gawędami w godzinach wieczorowych na ważniejsze tematy, poruszane w programie kursu.

Czas trwania kursu od 8/XII do 20/XII r. b.

W czasie kursu będą organizowane wycieczki po Warszawie (zwiedzanie muzeów, zakładów przemysłowych i t. p.).

Wł. Smorga.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

„Chata Z. M. W.". Zawiadamiamy, że w Domu oświatowym „Skarbu pracy kulturalno-oświatowej" posiadamy własną salę noclegową pod nazwą: „Chata Związku Młodzieży Wiejskiej". Obecnie więc każdy członek naszej organizacji przyjeżdżający do Warszawy może znaleźć tanie, czyste i miłe schronisko.

W „Chacie Z. M. W." mogą znaleźć zawsze miejsca i wszystkie wycieczki Kół Młodzieży, przybywające do Warszawy — z tem jednak zastrzeżeniem, że listownie zamówią noclegi przynajmniej na 10 dni przed przybyciem, przytem podadzą przypuszczalną ilość uczestników.

Do wiadomości Okręgowych i Wojewódzkich Związków. Niektóre Związki Okręgowe zwracają się do nas po prelegentów na kursy na dwa lub kilka dni przed rozpoczęciem kursu, nie podając przytem programu wykładów. Wobec tego zawiadamiamy, że zawsze staramy się obsłużyć wszystkie kursy organizowane w

powiatach i województwach, nie podobna jednak tego uczynić, gdy zapotrzebowanie wykładowcy otrzymamy w ostatniej chwili przed rozpoczęciem kursu, przytem w zapotrzebowaniu nie jest powiedziane, do jakich tematów potrzebny jest wykładowca. Dlatego też będą mogły być uwzględniane tylko te zapotrzebowania, które otrzymamy przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem, oraz w których będzie podany program kursu, to znaczy tematy, które ma objąć wykładowca przez nas wysłany.

W sprawie nadsyłanych do „Kroniki“ zawiadomień i komunikatów. Wszelkie zawiadomienia o „mających się odbyć zebraniach, zjazdach, kursach i t. p.“, winny być nadsyłane na 4 do 3 tygodni przed terminem, gdyż w przeciwnym razie ogłaszanie ich w „Kronice“ odbywa się późno, przytem nie z naszej winy.

I tak naprzykład:

Poniżej umieszczamy zawiadomienie Krasnystawskiego Związku o konferencji przewodniczących Kół, mającej się odbyć w dn. 22. XI. Zawiadomienie to miałoby wartość, gdyby się ukazało tydzień temu. Tymczasem zawiadomienie otrzymaliśmy 11. XI; w numerze „Siewu“ na dzień 15. XI. pójść więc już nie mogło, albowiem numer ten w d. 11. XI. był już wydrukowany i rozesłany, gdyż „Siew“ drukujemy zawsze na kilkanaście dni naprzód, aby mógł dojść do Kół Młodzieży.

Zarządy Wojewódzkich i Okręgowych Związków prosimy, aby o tem pamiętały.

Konferencja przewodniczących Kół pow. Krasnystawskiego. W niedzielę d. 22 listopada b. r. o godz. 1 popołudniu odbędzie się w biurze Okr. Związku Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie (ul. Poniatowskiego 2), konferencja przewodniczących wszystkich Kół Młodzieży pow. Krasnystawskiego.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Pod znakiem młodości.

W niedzielę dnia 23 sierpnia b. r. w piękny pogodny dzień upalnego lata odbywało się w Zamościu Święto Młodzieży Wiejskiej — zjazd doroczny Okręgowego Związku, połączony z dożynkami. Przed gmach Sejmiku raz po raz zjeżdżają drabiniaste wozy umajone zielenią i kwiatami, zapełnione gwarną gromadą młodych. Pierwsza przybywa na trzech furmankach Szkoła z Sitna, zdaleka wabiąc ciekawych przechodni krasnemi chusteczkami i rumianemi licami dziewcząt. Stawia się karne i punktualne Koło z Ruszowa, są i Chomęciska Duże ze swym dzielnym nauczycielem, p. Juśką, z temperamentem zjeżdża ruchliwy Bodaczów z niestrudzonym swym kierownikiem, p. Szubertem, a na każdym wozie spoczywa na poczesnem miejscu bogaty dożynkowy wieniec, symbol plonu i nagroda za pracę. I płynie ta fala młodzieży do bram szkolnych, gdzie czeka na nią p. starosta, jako gospodarz powiatu, wraz z szeregiem zaproszonych gości i moc młodzieży oraz tłum ludności wiejskiej z całego powiatu. Liczba ich dosięga 500. W takt triumfalnego marsza stają przed gmachem poszczególne Koła ze swemi wieńcami, a na czele zbiera się Zarząd Okręgowy Związku ze swym prezesem, kol. Szozdą z Ruszowa, oraz szkoła w Sitnie. Rozlegają się echa pieśni dożynkowej, śpiewanej przez uczenice, a głoszącej wszem wobec, że oto „plon niesiemy, plon“..., a potem kol. Plattner składa te wieńce dożynkowe w ręce p. starosty, podkreślając, że są one jakby symbolem tej pracowitości ludu wiejskiego, są wyrazem jego gotowości obywatelskiej złożenia Państwu nietylko tych plonów rolnych, ale i każdej powinności, jakiej ono zażąda. W odpowiedzi p. starosta Geisler, dziękując za ten szlachetny czyn, podkreśla znaczenie pracy rolnika dla ogólnego dobrobytu, wzywa do dalszej pracy wytężonej i wytrwałej dla dobra wsi i wznosi okrzyk na cześć młodzieży wiejskiej.

Po dożynkach następuje szczegółowe zwiedzenie szkoły, która, zbudowana wysiłkiem samorządu, swym wyglądem zewnętrznym i urządzeniem wewnętrznem robi potężne wrażenie. Młodym chłopakom aż oczy się świecą z radości, że to dla nich zbudowano te mury, a starzy tylko kiwają głowami ze zdziwienia i zachwytu.

Rozpoczynają się teraz obrady Zjazdowe. Zagaja je kol. Plattner, witając wszystkich i dziękując za przybycie tak liczne. Przewodnictwo obejmuje dyr. Bauer. Sprawozdanie z działalności Okręgowego Związku składa p. d-rowa Bogucka, przedstawiając poszczególne okresy owocnej pracy, omawiając wyniki wspólnych wysiłków. Uzupełnia te wywody danemi z poszczególnych Kół kol. Plattner, który otwarcie i szczerze wykazuje błędy i niedomagania w robocie, krytykuje bierność i senność u jednych, a chaotyczność i dorywczość u drugich. Wywiązuje się dość ożywiona dyskusja, w której cały szereg kolegów-delegatów zabiera głos, przedstawiając bolączki pracy i potrzeby środowisk. Między innemi kol. Syta z Kalinowic poddaje ostrej krytyce działalność Zarządu, który w większości swej był całkowicie bezczynny, nie przejawiał inicjatywy, nie obejmował całości. Kol. Paczkowski z Łabuniek podnosił z żalem, że nauczycielstwo nieraz nie docenia prac młodzieży, Kołom nie udziela poparcia i pomocy. Kol. Podlewski z Sitna i Plattner z Zamościa stają w obronie nauczycielstwa, podkreślając, że jednak



Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Zamościu, połączony z uroczystością dożynek w m. sierpniu b. r.

dużo nauczycieli bierze czynny udział w pracach Kół. Trzeba tylko więcej zainteresować resztę nauczycielstwa pracami naszej organizacji, a wtedy zapewne nie odmówi swej pomocy. Kol. Błonka z Łabuniek, mówiąc o ważności Domów Ludowych, które są najlepszą podstawą pracy, opowiada jak to u nich zbiorowym wysiłkiem całej ludności, a zwłaszcza młodzieży, taki Dom się stawia, nie zrażając się żadnemi trudnościami i przeszkodami.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się część koncertowo-teatralna, która wykazała duże wyrobienie artystyczne młodzieży wiejskiej. Szkoła rolnicza z Sitna i Koło Młodzieży z Bodaczowa udatnie odśpiewały szereg ludowych pieśni, poczem Wierzbie wystawiło sztukę Anczyca: „Chłopi Arystokraci". W przepełnioną tłumem widzów salę padały mocne słowa sztuki, płynęły echa pieśni, niecîły się w duszach ognie szlachetnych porywów...

Niestety, nie obeszło się i bez smutnych w czas tego święta refleksyj i momentów. Oto mimo zaproszenia Inspektor Szkolny nie raczył ani dożynek, ani Zjazdu tego zaszczycić swą obecnością, zignorował zaproszenie Okręgowego Związku i nawet pisemnych życzeń nie uznał za wskazane nadesłać. Smutne to i znamienne. Tembardziej, że podobny Zjazd Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Zamościu jednak wzbudził zainteresowanie tego urzędu i dostąpił zaszczytu usłyszenia serdecznych słów powitalnych. W Janowicach z tej strony głuche panowało milczenie! A przecież Koła Młodzieży wedle swych najlepszych chęci dążą do szerzenia oświaty i mają może nawet bardziej obfity w tej dziedzinie dorobek. Prowadzą walkę z ciemnotą, panującą na wsi, chcą samodzielną dłonią i własnym wysiłkiem budować nowe życie polskie, lecz jak z tego faktu widać, jakoś nie znajdują należytego i powinnego uznania u tych czynników, którym chyba oświata ludu i praca społeczna wsi powinny leżeć szczerze na sercu, gdyż to jest ich obowiązkiem i zadaniem. Również i Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych jakoś zapomniał przysłać swych przedstawicieli na Zjazd, choć także został zaproszony, aczkolwiek władze naczelne tej organizacji tak życzliwie się odnoszą do wszelkich prac młodego pokolenia wsi, podejmowanych właśnie w szeregach Związku Młodzieży Wiejskiej.

Ale te ciemne obrazy, te smutne fakty nie zmniejszyły bynajmniej powagi Zjazdu, nie przeszkodziły temu, że udał on się wspaniale, że był potężną manifestacją żywotności i liczebności organizacyjnej Okręgu całego.

Ten barwny korowód 20 wozów, sunący przez ulice hetmańskiego grodu, ten tłum 500 głów liczący, zebrany u bram Janowickiej szkoły, ten akt symboliczny składania przez młodzież wieńców dożynkowych w hołdzie Rzeczypospolitej, wreszcie te owocne obrady Zjazdowe, zakończone wspólną wieczornicą — wszystko to pozostawiło głębokie i niezatarte wrażenie i było istotnie pięknym czynem, budzącym, zwłaszcza dziś, w duszach polskich, tak zgorzkniałych, zwątpiałych i rozpaczy pełnych — ognie twórczego entuzjazmu i ufnej, młodzieńczej wiary.

Młody.

Z Koła Mł. W. w Warszawicach.

Warszawice są małą wioską, lecz wesołą. Tutaj w roku 1922/23 istniało nadzwyczaj

czynne Koło, które tak wzorowo pracowało, że sąsiednie Koła podziwiały ruchliwość naszej organizacji. Walne zebrania odbywały się 2 razy, a Zarząd 4—5 razy w miesiącu; urządzano rocznice, kilkanaście przedstawień amatorskich, organizowano liczne wycieczki, wieczornice, wspólne śpiewy, różne gry—każda chwila była wykorzystana. Niezwykłe zainteresowanie „Siewem", regularne wpłacanie składek członkowskich, wysyłanie delegatów na Walne Zjazdy Młodzieży w Warszawie, oraz Okręgu Garwolińskiego—wszystko to cechowało nasze Koło. Zawdzięczać zaś trzeba tę sprawność organizacji byłemu kierownikowi Koła, Stanikowskiemu, który w trudnych chwilach pracą i poświęceniem się dawał przykład innym, a swoim taktem starał się dogodzić każdemu poszczególnemu członkowi organizacji. Przewodnikiem w kierowaniu pracą oraz bodźcem do tej pracy był dla niego „Siew".

Obecnie tempo pracy nieco osłabło. Z tego możemy wyciągnąć wniosek, że, aby tętno pracy w organizacjach było ciągle żywe, nie wystarcza poświęcenie się jednostki, ale trzeba, by wszyscy członkowie przykładali się do budowy wspólnego gmachu organizacyjnego; trzeba pamiętać, że jeśli chcemy, aby dorobek organizacyjny był trwały, musi być owocem wysiłku wszystkich członków organizacji.

W naszej wiosce zdarzył się wypadek nieszczęśliwy. Oto 4 „młodzieńców", dawno wykluczonych z Koła, pod wpływem nadmiernego użycia alkoholu targnęło się na życie miejscowego gospodarza, którego tak mocno pobili, że ten nazajutrz zmarł. Jakaż to plama dla naszej wsi i dla młodzieży naszej!

Strzeżmy się alkoholu! Garnijmy się do naszej organizacji, która nas wychowuje i powstrzymuje od wszelkich czynów niegodnych człowieka!.

Członek Koła.

Z Okręgu Brzezińskiego.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Brzezinach wydał odezwę, z której ważniejsze wyjątki przytaczamy:

„Koleżanki i Koledzy! Kilkadziesiąt Kół Młodzieży Wiejskiej istniejących na terenie powiatu Brzezińskiego, zorganizowanych w Okręgowy Związek, wykazało w ciągu rocznej swej działalności, iż rozumie należycie czem jest dla wskrzeszonego Państwa Polskiego i przyszłości ludu wiejskiego praca młodzieży, która podnosi ducha i przyczynia się do podnoszenia kultury. Skromne zapomogi otrzymane przez Zarząd Okręgowy od Sejmiku Powiatowego i Rady Szkolnej Powiatowej w Brzezinach upoważniają nas do twierdzenia, że i władze samorządowe doceniają naszą pracę. Ponieważ Zarząd Okręgowy przeniósł biuro swe z Rokicin do Brzezin, jako centralnego punktu, skąd sprawniej można będzie kierować pracą na terenie całego powiatu, żywić przeto możemy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zdołamy zorganizować wszystką młodzież wiejską, aby nie było wioski w powiecie, gdzieby młodzież traciła czas bezmyślnie na pijaństwie i bijatykach, lecz zgodnie zaprzęgała się do pracy dla dobra własnego i ogólnego.

Przy tej sposobności zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby zechcieli przyjść nam z pomocą w organizowaniu nowych Kół i potęgowaniu pracy w już istniejących. Wszelkich informacyj w tych sprawach udziela piśmiennie Zarząd Okręgowy Związku Młodzieży Wiejskiej, który się mieści w Brzezinach (skrzynka pocztowa № 30), natomiast w każdy czwartek przyjmuje zainteresowanych sekretarz Zarządu od godz. 9 rano (Brzeziny, ulica Reformacka № 10, naprzeciw gmachu Kasy Skarbowej, biuro Inspektora Wzajemnych Upezpieczeń od ognia). Pragnąc wydać w druku sprawozdanie z rocznej działalności Okręgowego Zarządu, zwracamy się do wszystkich Kół, aby niezwłocznie nadsyłały sprawozdania piśmienne ze swej dotychczasowej działalności od początku założenia Koła, jakoteż wpłacały składkę członkowską do Okręgowego Związku. (Listy ze sprawozdaniem jakoteż fotografje należy przesyłać pismem poleconem).

Zgłoszenia o wysłanie prelegenta z odczytem prosimy składać na 2 tygodnie przedtem (podać ostatnią stację kolejową i wysłać na spotkanie delegata od Koła).

Komunikujemy, iż w miesiącu grudniu b. r. zostanie zwołany Zjazd Powiatowy w Koluszkach. O ścisłym terminie zostaną Koła powiadomione.

Zarząd O. Z. M. W.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Dnia 15 listopada r. b. **Ludowa Szkoła Rolnicza w Podzamczu Chęcińskiem** rozpoczyna nowy rok szkolny, który będzie trwał do dn. 15 października 1926 r. Do szkoły zapisywać się mogą kandydaci od lat 16 wzwyż, którzy się wykażą znajomością płynnego czytania, pisania oraz rachunków w zakresie czterech działań arytmetycznych lub świadectwem z ukończenia szkoły powszechnej. Uczniowie w wieku poborowym otrzymują odroczenie aż do ukończenia kursu, przechodzą w szkole wyszkolenie wojskowe pod kierunkiem instruktora wojskowego, poczem otrzymują świadectwo wojskowe, dające im prawo wyboru broni oraz miejsca służby, a także zwalniające ich od ćwiczeń rekruckich. Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie opłacają jedynie część kosztów utrzymania w in-

ternacie, która wyniesie cenę jednego metra żyta miesięcznie.

Zgłoszenia można jeszcze nadsyłać pod adresem: **Szkoła rolnicza Podzamcze - Chęcińskie, p. Chęciny.**

Z POLSKI I ŚWIATA

Ustawa sanacyjna w Sejmie. Na plenum Sejmu toczy się dyskusja nad ustawą o środkach uzdrowienia życia gospodarczego. Zawiera ona szereg upoważnień dla Rządu, z których najważniejsze są upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości 600 miljonów złotych pod zastaw dochodów jednego z monopoli, oraz do podniesienia ilości wypuszczanych przez Bank Polski pieniędzy z 40 miljonów do 100 miljonów. Dyskusja nad tą ustawą zeszła na tory ogólnej polityki. Stronnictwa przeciwne Rządowi czynią mu przy tej sposobności wiele gorzkich uwag, dotyczących różnych dziedzin gospodarki państwowej.

Nieudany zamach na Mussoliniego. W Rzymie wykryto spisek, którego celem było obalenie rządu faszystów we Włoszech. Zamach miał się zacząć od zabójstwa dyktatora Włoch, Mussoliniego. Podjął się dokonać tego urzędnik, Zaniboni, który miał zastrzelić Mussoliniego z karabinu z okna znajdującego się naprzeciw balkonu, z którego dyktator miał przemawiać. Przylapano jednak Zaniboniego na przygotowaniach do wykonania zamiaru i udaremniono cały zamach w zarodku.

Protest duchowieństwa ewangelickiego. W kazaniu, wygłoszonem na nabożeństwie ku czci Nieznanego Żołnierza w kościele ewangelickim w Warszawie, duchowieństwo ewangelickie wyraziło w imieniu Polaków tego wyznania żal i protest z racji niedopuszczenia duchowieństwa wyznań niekatolickich do wzięcia udziału w uroczystości pogrzebania zwłok Nieznanego Żołnierza. Polacy ewangelicy, którzy zawsze ofiarnie służyli sprawie niepodległości i wolności Ojczyzny, zostali boleśnie dotknięci tym objawem fanatyzmu czynników kierujących uroczystością.

Rocznica zawieszenia broni. W państwach stanowiących koalicję w wojnie światowej obchodzono uroczyście rocznicę zawieszenia broni, która wypadła 11-go listopada 1918 roku. Dla Polski dzień ten jest również pamiętny, bo w tym samym czasie, kiedy na zachodzie umilkły działa, Polska zrzuciła obce kajdany. Początek listopada 1918 roku — to okres rozbrajania okupantów w większości ziem Rzeczypospolitej. W dniu 11-go listopada 21 i 36 pułki piechoty uroczyście obchodziły święto pułkowe jako siódmą rocznicę swego powstania.

Dążenie do przywrócenia monarchji w Bawarji. W Bawarji istnieje bardzo silne stronnictwo monarchistów. Robi ono usilne starania, aby przywrócić tam monarchję. Ostatnio wystąpiło do rządu bawarskiego z zapytaniem, jak zapatrywałby się ten rząd na przywrócenie królestwa. Rząd odpowiedział, że będzie się przeciwstawiał wszelkiemi sposobami próbom zmiany obecnego ustroju. Jednak i w łonie tego rządu jest wielu zwolenników monarchji, wobec czego dążenia monarchistów mają tam duże widoki powodzenia.

Amerykańska federacja pracy wydała odezwę, wzywającą władze Stanów Zjednoczonych do unieważnienia części wojennych długów europejskich. Akcja ta ma na celu przywrócenie dobrych stosunków międzynarodowych, które ostatniemi czasy uległy pogorszeniu przez „kwasy" jakie powstają zwykle między dłużnikami i wierzycielem, jeżeli wierzyciel robi zbyt dobry interes na dłużnikach.

Próby pogodzenia Anglji z Rosją. Między Anglją a Rosją sowiecką istnieje stały antagonizm (zwalczanie się). A dzieje się to głównie naskutek spotkania się wpływów tych obydwu mocarstw na dalekim Wschodzie, gdzie te wpływy współzawodniczą z sobą. W Anglji dają się zauważyć dążenia pewnej części polityków do pogodzenia tych mocarstw. Jako pierwszy etap tego pogodzenia zwolennicy tego kierunku uważaliby wciągnięcie Rosji do Ligi Narodów. Przedstawiciel rządu sowieckiego w Anglji, zapytywany przez prasę angielską, jak zapatruje się bolszewja na udział w Lidze Narodów, powiedział, że w sprawie rozbrojenia i zabezpieczenia pokoju, które to zagadnienia są naczelnemi zadaniami Ligi, Rosja sowiecka gotowa byłaby do współpracy, jednak należenie do Ligi pociągnęłoby za sobą bardzo poważne niebezpieczeństwo dla ustroju sowieckiego, gdyż obowiązki członka Ligi mogłyby wciągnąć Rosję do akcji przeciwnej niejednokrotnie ideologji komunistycznej.

Napad na pograniczu Litwy. Na gminę Cejkiny powiatu święciańskiego napadła banda opryszków uzbrojonych w karabiny, która zniszczyła urządzenie gminy i zrabowała kasę. Ustalono, że banda przybyła z Litwy Kowieńskiej i po dokonaniu napadu zbiegła zagranicę.

Przesilenie rządowe w Czechosłowacji. Zatarg między Czechosłowacją a Watykanem, który rozpoczął się kilka miesięcy temu sporem na tle uroczystości państwowych na cześć reformatora religijnego, Husa, posunął się bardzo daleko. Ostatnio Sejm czeskosłowacki uchwalił zniesienie poselstwa czeskosłowackiego przy Watykanie. Stronnictwa klerykalno-katolickie wycofały wobec tej uchwały swoich ministrów z rządu.

Tydzień Akademika. W całej Polsce odbywały się w ubiegłym tygodniu imprezy na dochód „tygodnia akademika". W Warszawie została zorganizowana wielka loterja fantowa, zawody piłki nożnej, bal maskowy i t. p. Fundusze osiągnięte tą drogą będą użyte na budowę domów akademickich.

Z PISM.

„POLSKA OŚWIATOWA POZASZKOLNA", dwumiesięcznik Związku P. N. S. P. poświęcony sprawom oświaty dorosłych. Zeszyt 4 zawiera: Eustachy Nowicki. Przed nowym rokiem pracy. W sprawie Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Kazimierz Korniłowicz. — Z rozważań społecznych oświatowca.

Marja Borowiecka. — Uwagi, dotyczące programu i metody nauczania geometrji na Kursach dla Dorosłych. Bogate jak zwykle działy: Materjały i Ruch Oświatowy w Polsce informują dokładnie o pracach i doświadczeniach różnych instytucyj oświatowych, dostarczając czytelnikowi pierwszorzędnych danych dla zorjentowania się we współczesnym ruchu oświatowym w Polsce. Pozatem zeszyt zawiera działy: Z ruchu oświatowego zagranicą i Przegląd pism.

„Polska Oświata Pozaszkolna" jest niezbędnym podręcznikiem dla każdego nauczyciela, pracownika oświatowego i działacza społecznego.

Prenumerata roczna wynosi: 8 zł. Numer pojedyńczy zł. 1.50. Nabywać można w Administracji — Warszawa, ul. Świętokrzyska 30. Tel. 269-49.

W końcu października wyszedł Nr. 5 i zawiera obszerne sprawozdanie z działalności Związku P. N. S. P. na polu oświaty pozaszkolnej.

HUMOR

Mała zmiana.

— Marysiu! No, ale się w Twojem życiu wiele zmieniło, odkąd wyszłaś zamąż...

— Nie tak znowu wiele. Gdym była zaręczona, siedziałam do północy, czekając, kiedy Stach pójdzie. Obecnie czekam do północy, kiedy wróci...

Po egzaminie.

Ojciec: — Kochany synu, skończyłeś gimnazjum, powiedz mi do jakiego stanu czujesz największy pociąg?

Syn: — Do małżeńskiego — proszę kochanego ojca.

Wyjaśnienie.

Córka: — Mamo, czytałam wczoraj o zakładzie dla idjotów. Czy to są także ludzie?

Matka: — Ależ tak, moja córeczko, zupełnie tacy sami jak ja i ty...

TREŚĆ NUMERU: Jak powstanie wiejska inteligencja i czego w Polsce dokona II, przez Jana Deca. — Surowa dobroć (wiersz), przez J. Osta. — O współpracy Kół z Kołami, przez Józefa Niećkę. — Z wędrówek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Przeżuwanie (wiersz), przez J. Osta. — Z podróży na Wschód IV. przez I. W. Kosmowską. — Jeszcze o sporcie, przez W. Gortata. — Strzeżcie się jaglicy, przez Dr. Władysława Chodeckiego. — Sztuczne złoto, przez M. Krzepkowskiego. — Jesień (wiersz), przez J. Modrzejewskiego. — Dwutygodniowy kurs dla pracowników Kół Młodzieży, przez Wł. Smorgę. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Z Polski i świata. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.